

Skąd biorą się socjopaci?

25 marca 2025

Najnowszy brytyjski serial Netflixa pt. „Dojrzewanie” przypomni mi pewną opowieść, którą usłyszałam z rodzinnych przekazów. Mój prapradziadek uczęszczał do gimnazjum razem z Feliksem Dzierżyńskim i poznał jego wstrząsającą historię z tamtego okresu.

Przyszły rewolucjonista i bezwzględny morderca, w szkole był spokojnym i nieśmiałym chłopcem. Wywodził się ze starego szlacheckiego polsko-litewskiego rodu herbu Samson. Jako nastolatek zakochał się w pannie z pobliskiego dworu. Pewnego dnia dziewczyna miała zostać zgwałcona przez żołnierzy carskiej armii.

To wydarzenie tak mocno wstrząsnęło młodym Feliksem, że znienawidził wszystko, co rosyjskie. Czyżby dlatego stał się Czerwonym Katem, współodpowiedzialnym za krwawy terror w Rosji? Znajomi historycy nie byli w stanie potwierdzić mi autentyczności opowieści z czasów dojrzewania Dzierżyńskiego, jednak tego nie wykluczali.

Jeśli faktycznie tak było, to oczywiście żadne bolesne doświadczenia z młodości nie usprawiedliwiają późniejszych brutalnych zapędów Krwawego Feliksa. Tak samo bycie ofiarą szkolnej koleżanki–hejterki nie usprawiedliwia trzynastolatka z hitu Netflixa, który zadźgał ją nożem. Nawet jeśli cynicznie z niego zadrwiła, uderzając w najczulsze punkty zakompleksionego chłopca, po prostu nie miał prawa jej zabić.

POZA KONTROLĄ DOROSŁYCH

Na szczęście nie odniosłam wrażenia, by twórcy „Dojrzewania” usprawiedliwiali młodocianego mordercę. Próbowali jednak wskazać na związek przyczynowo-skutkowy. Dlatego moim zdaniem ta produkcja to dzieło z misją. Dramat powstał w oparciu o

wydarzenia, które faktycznie miały miejsce i nadal się zdarzają.

Obejrzenie tego miniseriale to obowiązkowe zadanie domowe dla rodziców, którzy często nie zdają sobie sprawy z rozterek swoich dzieci. Rodzina nastoletniego mordercy to żadna patologia – kochający rodzice, ułożona starsza siostra, normalne codzienne życie klasy robotniczej ze zwykłymi problemami. Prawdziwe problemy zaczynają się w szkole, a konkretnie w mediach społecznościowych, gdzie przeniosły się relacje międzyludzkie.

O emocjach opowiadają dziś głównie emotki, które na Instagramie czy Facebooku przedstawiają rozmaite uczucia – miłość, złość, zafascynowanie, odrzucenie, uznanie, znudzenie, wyśmianie, etc. Z pozoru to tylko błahe ikonki w wirtualnym świecie. Dla współczesnych dzieciaków i młodzieży, to niemal cały ich świat. W takim świecie dochodzi do brutalnych osądów, którym inni przyglądają się z wypiekami na twarzy.

W czteroodcinkowym „Dojrzewaniu” zjawisko to zostało przedstawione zdawkowo – przez osobę trzecią, zaledwie w kilka minut. To wystarczyło, by pobudzić widza do refleksji nad stanem młodego pokolenia. Dodatkowo utwierdziłam się w przekonaniu, że szkoły koedukacyjne były błędem, choć w serialu Netflix’a wprost tego nie wyrażono.

Ten obraz przede wszystkim uświadamia, jak trudno jest być rodzicem w dzisiejszych czasach. Wydaje się wręcz, że dorośli mają coraz mniejszy wpływ na to, co dzieje się z ich dziećmi. Kiedy przejrzałam liczne fora dotyczące serialu, dostrzegłam ogromne poruszenie wśród widzów. Tym większe ukłony dla twórców produkcji – wygląda na to, że wywołali międzynarodową dyskusję na bardzo poważny temat.

ANATOMIA ZŁA

Trzynastoletni Jamie (w tej roli fenomenalny Owen Cooper) początkowo został pokazany jako wystraszony aresztowaniem, zwyczajny chłopiec. Jego niewinna buzia i wypełnione łzami oczy sugerowały, że mogło dojść do pomyłki policji. Wątpliwości zostają jednak rozwiane już w pierwszym odcinku. Z nagrań monitoringu jasno wynika, że nastolatek bezwzględnie zamordował koleżankę z klasy. Pozostaje odkryć – dlaczego.



W drugim odcinku policjanci prowadzący śledztwo rozmawiają ze szkolnymi pedagogami i uczniami. Mundurowym idzie to dość nieporadnie. Dopiero syn głównego śledczego (przypadkowo uczeń tej samej szkoły) uświadamia ojcu, że nie ma on pojęcia o współczesnym świecie. W krótkiej rozmowie wprowadza go w brutalną rzeczywistość, z jaką zмага się dzisiejsza młodzież.

Zamordowana nastolatka uchodziła za atrakcyjną. Jamie chciał, by zwróciła na niego uwagę. Dziewczyna nie tylko odrzuciła jego zaloty, ale na oczach wszystkich – czyli w mediach społecznościowych – ośmieszyła chłopca. Zadrwiła z niego na całego, sugerując, że na zawsze pozostanie prawiczkiem. Inni użytkownicy Instagrama mieli z tego niezły ubaw.

W tym kontekście pada określenie incel – skrót od involuntary celibate, czyli „mimowolny celibat”. To termin określający osoby, głównie mężczyzn, które nie są w stanie nawiązać relacji romantycznych lub seksualnych, mimo że tego pragną. Pojęcie to wywodzi się z internetowych społeczności, gdzie incelami nazywa się osoby obwiniające czynniki zewnętrzne (np. wygląd, normy społeczne, kobiety) za swoje niepowodzenia w relacjach.

W trzecim odcinku przenosimy się do poprawczaka, gdzie śledzimy wstrząsającą rozmowę czekającego na proces Jamiego z panią psycholog. Właśnie wtedy odkrywamy, że za niewinną buzią

inteligentnego chłopca kryje się osobowość psychopatyczna. Sprowokowało to konkretne pytania.

Czy ten nastolatek – który przecież otrzymał poprawne wychowanie – był zły z natury (cokolwiek to znaczy?), a upokarzające wydarzenie jedynie uruchomiło w nim mordercę? A może dopiero trauma wywołana przez upokorzenie sprawiła, że stał się zły? Podobne refleksje towarzyszyły mi, kiedy usłyszałam opowieść z czasów szkolnych Dzierżyńskiego.

TYKAJĄCA BOMBA

Czwarty odcinek poruszył mnie najmocniej. Akcja dzieje się trzynastym miesiącu po aresztowaniu chłopca i pokazuje jeden dzień z życia najbliższej rodziny Jamiego. Z ogromnym współczuciem śledziłam zmagania całej trójki z ostracyzmem, a przede wszystkim ból rodziców spowodowany świadomością, do czego posunął się ich syn.

Aktor Stephen Graham zasługuje na wszystkie możliwe nagrody filmowe za swoją kreację Eddiego Millera – ojca Jamiego. Jego bezradność wobec zaistniałej sytuacji oraz wyrzuty sumienia – wynikające z utraty czujności i zawiedzenia jako rodzic – zostały odegrane tak perfekcyjnie, że miałam wrażenie, jakby to, co widzę na ekranie, działo się naprawdę.

Trudno w pełni obwiniać państwa Millerów o to, co zrobił ich syn. Czy to zbrodnia, że nie nadążyli za tym, jak wygląda współczesny świat? Przecież życie dzisiejszych dzieci i młodzieży to ogromna przepaść – niejednokrotnie zupełnie niepojęta dla osób, które dorastały w czasach, kiedy nie było smartfonów i mediów społecznościowych. Sądzę, że właśnie dlatego powstał serial „Dojrzewanie” – aby potrząsnąć pokoleniem, które zostało w tyle.

Ktoś może powiedzieć, że nic nie usprawiedliwia rodziców, którzy przeoczyli krytyczny moment w życiu swojego dziecka. W „Dojrzewaniu” było to mniej więcej wtedy, gdy na życzenie syna

kupili mu komputer i słuchawki. Wkrótce potem ojciec coraz rzadziej poświęcał mu czas, bo rzucił się w wir pracy, by zarobić na utrzymanie rodziny. Przecież podobnie dzieje się w większości domów, a jednak nie każdy dzieciak zabija koleżankę z klasy.

Owszem, nie każdy młodociany zabija, ale trzeba wiedzieć, że mnóstwo dzieci i nastolatków doświadcza od rówieśników różnego rodzaju przemocy, szczególnie w internecie, co przekłada się na problemy i dysfunkcje w realnym życiu. Oznacza to, że mamy zarówno wielu oprawców jak i ofiary – które po doświadczeniu przemocy także mogą stać się oprawcami.

W trakcie seansu odniosłam wrażenie, że Jack Thorne i Stephen Graham, twórcy tego doskonałego serialu, wołają do ludzkości o opamiętanie.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info